Nr. 2 Rok XVI

KUŹNICZANKA

KWARTALNIK

1936

Treść numeru:

Różaniec życia 17
Myśli Jenerałowej Zamoyskiej o Małżeństwie . 22
Kronika 26
Na marginesie przeczytanej książki . . . 29
Dział wskazówek praktycznych 32
Zawiadomienia 35
Składki 35

ROCZNA PRENUMERATA: 3 ZŁ.

Wydawca:

STOWARZYSZENIE CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNE
pod opieką Matki Boskiej Dobrej Rady. Zakopane-Kuźnice.

Redaktorka odpowiedzialna:

Janina Strawińska

Adres Redakcji i Administracji „Kuźniczanki“:

Kuźnice, poczta Zakopane.

Telefon: Zakopane 301. — **Konto P. K. O.** Kraków 412.803.

RÓŻANIEC ŻYCIA

(ciąg dalszy)

Tajemnice bolesne przeżywała Marja razem ze Swym Synem, więcej nawet — Jej serce matczyne przeczuwało je oddawna, a dusza Jej była złączona silniej niż jakiejkolwiek matki z duszą dziecka.

Cierpienie samotne. Cierpienia Jezusa to nauka życia, walki i zwycięstwa, a uwieńczone są ognistą koroną samotności. Były one dla ludzi niedostępne i nikt pomóc Mu nie mógł — chyba samem pragnieniem pomocy, ale uczniowie i na to się nie zdobyli. Jedna Marja mogła była Go pocieszyć, ale Jej przy Nim nie było w Ogrodzie Oliwnym. Jak cierpieć musiała zdala od Syna, w któremś z domostw Jerozolimy, Ona Królowa bólu w Swym niepokoju! Wyobraźmy Ich sobie, pogrążonych w cierpieniu, zmęczonych bólem — a Samotnych! Bo człowiek jest zawsze samotny w cierpieniu. Im większa dusza, tem głębsza samotność.

Jezus i Marja, choć zdala od Siebie, odczuwają wzajemnie swoje cierpienia w miłości wzajemnej, w miłości o natężeniu niezwykłem, w miłości Ojca, w miłości dusz.

Marja wie, że Jezus cierpi dla zbawienia dusz ludzkich, Jezus wie, że Marja cierpi dla tej samej sprawy. Dwie pochodnie, co płoną tym samym płomieniem.

Jezus cierpi na myśl o tych, którzy cierpią bezmyślnie, o tych co cierpią zbuntowani; dusza Jego boleje świadoma mnogości cierpień nieznanych, samotnych tylu, tylu dusz ludzkich wszystkich czasów...

Bo ludzkie życie to bolesna samotność, to ciągła bolesna walka (z greck. agonja).

I choć ludzka pociecha tak niesłychanie mało znaczy, to chrześcijanin, idąc w ślady swego Mistrza musi nauczyć się współczucia, musi umieć pocieszać. Ale nie zdobywa się zadarmo tego wielkiego daru; aby go posiąść trzeba znać cierpienie, trzeba przejść przez męki cierpienia sa-

motnego. „Jezus będzie w agonji do skończenia świata, mówi Pascal, nie wolno więc nam spać“

A jeśli uczniowie nie zrozumieli, że trzeba wraz z Nim czuwać, to przecież nie powód, aby inni uczniowie, i do końca świata, również tego zrozumieć nie mogli i nie chcieli.

Chrześcijanin cierpiący może być pewny, że nie jest nigdy sam, że jest przy nim Ktoś, kto nie zaśnie, kto modli się z nim razem w jego Getsemani przestrzeń i czas są niczem w tym porządku rzeczy.

Cierpienie fizyczne. Biczowanie Jezusa, Jego ból fizyczny — to tajemnica okropna.

Chrystus traktowany jak niewolnik, oddany na łup żołdactwu, którego okrucieństwo bez granic. I oto ciało Jego ocieka krwią...

Każdy ból ciała Jezusa jest bólem Marji, Ona pierwsza miała prawo mówić „Oto jest ciało moje“... A gdy Jej doniesiono o biczowaniu Jezusa, zrozumieć musiała, co Go czeka, bo biczowanie poprzedzało karę śmierci. Zrozumiała i cierpiała nietylko mocą wyobraźni, lecz bólem fizycznym matki, na myśl o razach, które spadały na ciało Jej Syna. To było biczowanie Marji „Cierpię w mem ciele wszystkie cierpienia mego Syna“.

To było wspólne dzieło odkupienia za grzechy ciała i za cierpienia ciała.

Życie i nas biczuje, trzeba umieć to znieść. Można je znosić jak ogłupiałe zwierzę, można jak niewolnik apatyczny lub zbuntowany, a można cierpieć jak człowiek, świadomy wartości cierpienia fizycznego, jak człowiek, który to cierpienie przyjmuje i nie chce być wyjątkiem. Cierpieć — lecz po co, w jakim celu? To przecież tak proste — za grzechy swoje i za grzechy cudze; cierpieć z myślą o cierpieniach Jezusa. On nas nauczył znosić cierpienie fizyczne, lecz jako jedyny Nauczyciel, zapłacił sam drogo za tę naukę.

On nas nauczył mieć przed oczyma cierpienia i grzechy świata i umieć cierpieć za wszystkich; za tych, co pogrążeni w rozkoszy, za chorych, za więźniów... Gdy nasze ciało cierpi, to chrześcijanin cierpi, to cierpi Chrystus.

Tak cierpieć, to otrzymać łaskę przebaczenia.

Cierpienie moralne. Chrystus po biczowaniu był zdany na łaskę żołnierzy, którzy się z Niego naigrawali, a odgrywając komedję króla żydowskiego, wcisnęli Mu na głowę koronę z cierni splecioną. To korona cierniowa to symbol cierpień duszy Chrystusa.

Czoło Chrystusa... Czoło, które człowiek wznosi ku niebu, czoło, symbol tego wszystkiego, co jest w nim najszlachetniejsze, najgłębsze, to czoło Jezusa cierniem ukoronowane.

Ale było to już tylko zakończeniem koronowania Go cierniem przez całe życie.

Jego myśli — proste, jasne, głębokie — jak były przekręcane, niezrozumiane. Przypowieść o siejbie to istotnie historja słów Jego rzuconych na opokę, zdeptanych, zduszonych...

I jak Mu ubliżono, nazywając Go bluźniercą, szaleńcem, opętanym, jak życie całe był upokarzany, od chwili narodzin do godziny śmierci. Czyż nie mówił Mu kusiciel: „Jeśli jesteś Synem Bożym, jak możesz cierpieć głód?“

Całe życie mówiło Mu to samo: „Dlaczego, jeśli jesteś Synem Bożym wiatr Cię biczuje?“ „Dlaczego, droga, Cię zmęczy?“ Dlaczego, ciernie, szarpią Twe ciało?“ „Dlaczego?“... mówiło znużenie, pragnienie.

Życie znieważało Go każdą chwilą, a koronowanie cierniem rozpoczęło się w dzieciństwie.

Wszystkie zbrodnie myśli ludzkiej, cała ludzka pycha dręczyły Jego duszę.

Za te czoła dumne i pyszne, za te czoła zbrodnicze On nosi koronę z cierni.

I Marja ją nosi razem z Synem. Ona, która tak kochać musiała czoło Swego Syna, jak bardzo cierpiała na wieść, co ludzie z niem zrobili. O Matko, On nosi Swą koronę cierniową za grzechy ludzkie i dla pociechy tych, których też życie cierniem koronuje. Życie w nie obfituje, rosną wszędzie i szarpią, szarpią nasze myśli i pragnienia, naszą dumę ludzką i nasz honor.

Lecz wówczas — uwierzymy, że to Chrystus swoją koronę nam na czoło kładzie i nie pożądajmy innej, a nośmy tę cierniową za nasze winy i za winy świata.

Pochylmy głowę, gdy ją nam kładzie; to Jego korona i nosi ślady Jego krwi, a koronuje nas wielkością moralną i każe zapomnieć o troskach i upokorzeniach, każe zapomnieć nawet o sobie samym wobec cierpień innych, każe zapomnieć o tem, że ją nosimy — tę koronę cierniową. Nosić ją w tym duchu — to nosić koronę szczęścia.

C i e r p i e n i e k t ó r e t r w a. Droga krzyżowa to cierpienie, które trwa. Krzyż nieść trzeba, aż dojdzie się do końca drogi, a tam czeka śmierć.

Jezus szedł — znużony, wyczerpany dniem ubiegłym, biczowaniem, nocą bezsenną.

Droga krzyżowa to symbol drogi Jego życia, choćby dlatego, że była to droga, u końca której czekał na Niego krzyż. On o tem wie, i nieraz mówi z uczniami.

Jezus żył, aby umrzeć na krzyżu swych trudów, na krzyżu swych cierpień, a każdego dnia ten krzyż był cięższy, jak każdy ciężar, który nieść musimy.

A czyż nie dorzucano Mu tego ciężaru co dnia, co godzinę, co chwilę, a On nie zaniedbywał niczego i nigdy, żadnego ze Swych obowiązków, żadnego ze Swych trudów, rozważał je w głębi Swej potężnej duszy, On, Mistrz obowiązku, Mistrz wierności.

I Marja zna drogę krzyżową, Ona która uczyła Jezusa pierwszych Jego kroków, otaczała Go Swemi ramionami, baczna na każdy ruch. A gdy poszedł Swą drogą jak człowiek silny, mężny, Swą drogą obowiązku i trudu — to była przecież droga, którą Mu Matka wskazała, towarzysząc Synowi duszą i sercem i aż do końca.

My, którzy znamy cierpienie samotne, i cierpienie fizyczne, i ból duszy i serca, znamy również i cierpienie, które trwa, obowiązek, który trzeba wciąż na nowo rozpoczynać, znamy ciężar cały naszych przeszłych dni.

To jest bolesna droga krzyżowa — to jest nasza droga wierności.

A jeśli wierni nie jesteśmy? To i tak tą drogą iść musimy i tak samo ciężką, tak samo bolesną. Nasz obowiązek — to zrobić wszystko, co do zrobienia mamy — to dzieło naszego życia, to nasza wierność. Wierność w pracy, jak wierność w uczuciu, bo każda miłość musi być wierna —

kocha się dziś, jak się kochało wczoraj —
kocha się jutro, jak się kochało dziś —

Na tej drodze, na drodze krzyżowej nie jesteśmy nigdy sami mamy Jezusa, towarzysza w cierpieniu, a On, Mistrz wierności, nie opuści nas nigdy.

Marja wiedziała o tem.

Chrześcijanin wiedzieć o tem powinien.

Ukrzyżowanie. Wszystkie cierpienia Chrystusa zakończyła męka najwyższa, męka ukrzyżowania. To męka najstraszniejsza, najboleśniejsza, to poniżenie najgłębsze kaźń niewolnika — „I był posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej...“

Ta upokarzająca śmierć Chrystusa to było zgorszenie dla Pawła aż do chwili nawrócenia, lecz dla Jezusa, w Jego myśli w Jego sercu to szczyt Jego dzieła, Jego pracy.

Miał jeszcze coś światu do oznajmienia, ale już bez słów; szczytem Jego nauki było milczenie, jak szczytem Jego pracy była śmierć.

Jest to jeszcze szczytem Jego miłości — Jego śmierć nauczyła ludzi, jak bardzo ich ukochał.

To godzina Jego chwały, „Jego godzina“.

Wobec śmierci Jezusa padają w proch Jego cuda —

Całe życie krzyżowało Go, ale przedewszystkiem On sam się krzyżował; położył ręce Swe na krzyżu i oddał się cały trudom obowiązku, cierpieniom fizycznym i moralnym. Bo tak chciał — chciał w miłości Swojej, w posłuszeństwie Swemu sumieniu, w wierności Swojej.

Marja była świadkiem ukrzyżowania Chrystusa, przeżyła mękę Swego Syna, z całym bólem matczynego serca. Nikt, nikt nie był nigdy tak jak Ona ukrzyżowany z Chrystusem i przez całe życie. To Ona nauczyła Go nieść obowiązek na drodze życia, to Ona nauczyła Go posłuszeństwa, a żyła w przeczuciu tej godziny.

„Kto chce być uczniem moim niech weźmie krzyż swój, a idzie za mną“ Marja zrozumiała to lepiej niż ktokolwiek inny, ukrzyżowana jak Jej Syn.

A my?... każdy obowiązek krzyżuje człowieka
każda wielka sprawa
każda wielka miłość.

Trzeba dać wszystko, inaczej nie jest się godnym być Jego uczniem. I nie wolno zachować nic dla siebie — wiedzą o tem ci, co kochają i kochają, aby się oddać całkowicie.

Życie nas krzyżuje, nie zadawala go ubiczowanie, ani cierniem ukoronowanie, ani nawet włożenie nam krzyża na ramiona — ono nas kładzie na krzyżu.

A jeśli tak jest, i On od nas tego wymaga i On nas wzywa — to jest mądrością, i pięknem i miłością dać się ukrzyżować — i położyć ramiona na krzyżu, lecz ku niebu i nad światem.

To gest najpiękniejszy.

To gest najboleśniejszy.

W krzyżu życie całe.

Jak nie miłować tego widomego znaku miłości, jak nie umierać za to, co się kocha.

Zdrowaś Marjo, łaskiś i bólu pełna.

Pan z Tobą, Pan Ukrzyżowany.

Błogosławionaś między niewiastami, Ty wraz z Synem ukrzyżowana i błogosławion owoc żywota Twego — Jezus.

Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, za nami ukrzyżowanymi, módl się, abyśmy zasłużyli na krzyż, abyśmy przez krzyż doszli do chwały wiecznej.

Matko Boża, jak byłaś przy ostatnich chwilach Swego Syna, dopomóż nam w chwili naszej śmierci — Amen.

z nauk O. Brillet.

Myśli Jenerałowej Zamoyskiej o Małżeństwie

Z jej Dzieł:

Trzy są warunki potrzebne do szczęśliwego małżeństwa: chleb, zdrowie, cnota. Kto wchodzi w stan małżeński, zanim je w dostatecznej mierze zdobędzie, ten Pana Boga kusi.

Św. Paweł nazywa małżeństwo sakramentem wielkim w Chrystusie i Kościele. Wistocie, wielkim jest sakrament, który uświęca związek dwóch istot, mających dać Kościołowi i Ojczyźnie wierne sługi, a niebu świętych.

Celem małżeństwa są dzieci, zatem dzieci na myśli mieć trzeba przy wyborze męża czy żony.

Szukanie w małżeństwie szczęścia dla szczęścia najczęściej prowadzi do gorzkich zawodów. Szczęście zwykle ucieka od tych, którzy za niem gonią, a idzie do tych, którzy je drugim dają.

Sakrament małżeństwa, węzłem miłości wiążąc dwie istoty tak różne, nakładając im obowiązki tak odmienne, uzbraja je zarazem w cierpliwość na wszystkie dole życia, sprawia, że wszystko między niemi wspólne, że jedno drugiemu jest siłą, chlubą, szczęściem.

Z listu Jenerałowej Zamoyskiej do byłej uczenicy (4. 4. 1898)

„Niewymownie mnie cieszy, co mówisz o szacunku, jaki ci narzeczony wzbudza. Miłość jest bardzo miłą rzeczą, ale ona, niestety, wielkim zmianom ulega i to w krótkim czasie; przeciwnie, szacunek opiera się zwykle na czemś stalszem, na czemś, co się niełatwo obala i wiele większą rękojmię szczęścia daje. Miłość oparta na wzajemnym szacunku wytrwa do końca najdłuższego życia i we wszystkich warunkach życia, niezależnie od okoliczności. Przeciwnie, mniemany szacunek, opierający się na miłości, wraz z nią częstokroć i kilku tygodni nie przetrwa.

Nie umiem wyrazić jak się cieszę, że zawczasu myślisz o przyszłych obowiązkach względem męża. Przeczytaj list św. Pawła do Koryntjan i Bourdaloue kazanie o zamęźciu.

Pamiętaj, że w myśli Bożej, — tak wyraźnie Bóg powiedział, tworząc Ewę, — kobieta ma być „pomocnicą męża swego“. Zastanów się nad znaczeniem tego wyrazu, zgłęb go, a zobaczysz wszystko to, co ono dla ciebie wyraża i jakie obowiązki z niego płyną.

Zobaczysz w liście św. Pawła, że mąż jest głową żony. A zatem, jak wszystkie członki naszego ciała zawsze pełnią to, co umysł pragnie, tak samo dobra żona stara się wszelkiemi siłami myślom i życzeniom męża chętnie zadośćuczynić.

Pamiętaj, że jeżeli żona jest pomocnicą, to powinna własną cnotą i roztropnością dopełniać to, co mężowi może pod tym czy owym względem nie dostawać. Np. jeżeli

jemu braknie łagodności, to ona powinna być podwójnie łagodną. Jeżeli jemu braknie wytrwałości, to ona musi przynieść mu zachętę do wytrwania. Jeżeli on jest prędki, niech ona pomoże mu spokojem i rozwagą. Jeżeli on rozrzutny, ona powinna być podwójnie oszczędną. Jeżeli on do pracy ciężki i leniwy, niech mu tyle okazuje zajęcia się nią, ażeby mu się stała bodźcem i zachętą. Jeżeli on skłonny do czarnych myśli i posępnych, niech mu zawsze okaże współczucie i zrozumienie tego, co mu przykrość sprawia, ale niech się stara podnieść go na duchu, zwracając myśli jego do tego, co może być pociechą, osłodą, rozrywką, itp.

Pamiętaj, że cała siła kobiety względem mężczyzny leży w dobroci, uprzejmości, poświęceniu, łagodności.

Miałam ojca, męża i brata i syna, więc mogę ci o tem mówić z doświadczenia. Kobieta wiele rzeczy mężowi przebaczy, ale najtrudniejby jej znieść męża, któryby nie był męskim i mężnym, ale zniewieściałym. Tak samo mężczyzna mnóstwo żonie rzeczy przebaczy, ale najtrudniej jej przebaczy brak kobiecości t. j. dobroci. Mężczyzna, żeniąc się, chce się żenić z kobietą, a pod tą nazwą rozumie dobroć, tak jak kobieta, idąc zamąż chce meić męża, a nie, jak to mówią Francuzi, u n e p o u l e m o u i l l é e.

Ćwicz się w łagodności, nie pozwól sobie na pierwsze przykre słowo, a nie przyjdzie nigdy do drugiego. „Trzymać język za zębami, jestto cnota nad cnotami", a ja powiem, że to i największa mądrość.

Nigdy nie wdawaj się z mężem w żadne rozprawy przed żadną trzecią osobą, bo przy świadkach zawsze jest ochota na swojem postawić, a to niebezpieczne. Staraj się dobrze zrozumieć i wyrozumieć charakter męża i wszelkiemi siłami stosuj się do niego. Są ludzie, którzy są w lepszym usposobieniu rano, niż wieczór i odwrotnie. Są tacy, co lubią i tacy, co nie lubią o interesach rozmawiać przy stole. Są tacy, którym głód i senność humor psuje. To wszystko zbadać i do tego się stosować żeby nie wprowadzać kwestyj drażliwych, w drażliwych chwilach. Powiedz sobie, że m u s i s z się mężowi podobać i jemu być miłą, — kobiecy zmysł od tego, żeby wiedzieć, jak się do tego brać .Nie kieruj się tem, co się tobie podoba, ale tem, co się jemu podoba, nie tem, co sama pragniesz, ale tem, co on pragnie. N i e o b r a ż a j się,

a jeżeli zaszło jakie nieporozumienie między wami, czego trzeba wszelkiemi siłami unikać, to nigdy nie pójść spać, żeby się nie pogodzić. Znam jedną panią, bardzo zacną, ale miała zwyczaj, wobec dość gwałtownego męża, zawsze siebie tłumaczyć uniewinniać, dowodzić swoje i t p. W domu robiło się piekło, doszło do tego, że mąż chciał się starać o rozwód. Powiedziałam żonie, niechaj pani nigdy mu nie dowodzi, że on się myli, że sama ma pani rację, ale jak to w Polsce za dawnych czasów mówiono: „Kiedy ci matka mówi, żeś zmęczona to ty stękaj", — to samo zastosować w stosunku do męża, ile razy zajdzie nieporozumienie, a wszystko będzie dobrze. Jak ona zabrała się do przepraszania, on się rozpłakał i od tego czasu tak kończyły się wszystkie ich trudności i wszystko w domu szło dobrze i zgodnie, — a to dlatego, że to jest w porządku woli Bożej. Panu Bogu z głębi serca Panią wraz z narzeczonym polecam,

„J. D. Zamoyska".

Z słów powyższego listu nie należy wnioskować, że Jenerałowa Zamoyska była zwolenniczką biernej, niewolniczej uległości żony wobec męża. W liście pisanym w rok po ślubie, jako młoda mężatka, zwierza się starszej siostrze: „Trzech rzeczy żądam od męża i te mi daje: 1. żeby mnie kochał; 2. żeby mi wierzył; 3. żeby mnie nie tyranizował." — Cała jej korespondencja rodzinna dowodzi, jaką potrafiła cześć, zaufanie i miłość wzbudzić zarówno w mężu, jak w synach. Ale pisząc do młodego dziewczęcia i to do dziewczęcia, którego charakter dobrze znała, wielka wychowawczyni podkreśla momenty, które w życiu każdej kobiety, a przedewszystkiem tej, do której pisze, mogą być najtrudniejsze.

Przekonaniem Jenerałowej Zamoyskiej, nieraz przez nią w różnych formach wyrażanem, było, że te społeczeństwa są moralnie najzdrowsze i najbardziej wartościowe, w których mężczyźni mają typ psychiczny prawdziwie męski z przewagą czynnika odwagi, przedsiębiorczości, siły, a kobiety są prawdziwie kobiece z przewagą pierwiastka łagodności, subtelności, wnikliwości. I że w naszem właśnie społeczeństwie, tak niestety ubogiem, w typy męskie, kobiety powinny przyczyniać się do pogłębiania tego typu wśród braci, mężów, synów a to przez troskliwe pielęgnowanie we własnych duszach właściwości typu kobiecego.

Kronika

Z życia Kuźnic

Czas karnawału przeszedł uczenicom na cichej, intenzywnej pracy szkolnej, przerywanej od czasu do czasu szlachetnym sportem narciarskim, o ile, wyjątkowo w tym roku zmienna i kapryśna, jaśnie wielmożna pani zima raczyła na to zezwolić. Innym źródłem rozrywek były rzadkie wyprawy do Zakopanego na film mniej lub więcej zajmujący; mniejsza z tem, byle się przejść nałykać się świeżego powietrza i trochę ludzi zobaczyć, co dla młodych mieszkanek Kuźnic jest wielką atrakcją.

Dopiero ostatnia sobota karnawału dostarczyła nam prawdziwej sensacji. W dniu tym odbył się w Kuźnicach bal szkolny z udziałem oficerów lotników, odbywających w Zakopanem przeszkolenie narciarskie. Między niebokrążcami, którzy nasze zaproszenie przyjęli, znalazły się i takie asy lotnictwa polskiego, jak pilot — miljoner Burzyński i słynny z dalekich lotów, major Karpiński.

Przygotowania do zabawy były dla uczenic istotnem wdrażaniem się do ich przyszłych obowiązków pań domu. Dyrektorka wielki nacisk położyła na to, żeby zabawa odbyła się na wysokim poziomie, godnym Kuźnic. — Wszystkie przygotowania spoczywały wyłącznie na głowie uczenic. Musiały same kupić wszystkie produkty, zrobić dokładną kalkulację, przygotować bufet, ubrać salę, zamówić orkiestrę i wysłać zaproszenia do dowódców pułków lotniczych. A mało miały czasu, bo praca szkolna szła swym trybem.

Ładnie wyglądał w dniu zabawy nasz kochany Zakład. Korytarze i schody przybrane były gęsto zielenią, pośród której mrugały i migotały różnokolorowe lampki elektryczne. Świetlica utrzymana w ciepłym złotawym tonie, oświetlona silnemi lampami, miłe w swej prostocie sprawiała wrażenie. W szkolnym pokoju, rocznego kursu radował oczy i podniebienie obfity bufet, zaopatrzony w kanapki, torty, pączki, faworki, owoce i chłodzące napoje. Innych napojów nie było, bo nasza zabawa była, jak mówią Amerykanie, „sucha“ tj. bezalkoholowa. Mimo to bawiono się wesoło do 2-ej.

Nazajutrz, w niedzielę, Msza św. odbyła się nieco później, resztę dnia poświęcono odpoczynkowi, a od poniedziałku wszyscy stanęli do pracy.

Doroczne rekolekcje rozpoczęły się już w poniedziałek po I-ej niedzieli Postu. Uczenice przystąpiły do nich z wielką ochotą i dobrą wolą, pomyślnie wróżącą o wyniku, który też nie zawiódł. Podczas wstępnej pogadanki dyrektorka rzuciła hasło: „w Kuźnicach chcemy służyć Bogu radośnie“. I istotnie, rekolekcje tegoroczne znamionowała atmosfera naraz głęboko poważna i radosna.

Ksiądz Zieja, jako dobry siewca, nie szczędził nam ziarn Bożych. Codziennie miewał trzy nauki, prócz pogadanki wyłącznie dla uczenic; w czasie tej pogadanki uczenice mogły stawiać pytania, przedkładać różne trudności i swobodnie się wypowiadać.

Dni rekolekcyj minęły szybko, zbyt szybko dla wielu, i zakończyły się w czwartek, 5-go marca, wspólną Komunją św. Podczas tych niezapomnianych chwil czułyśmy, że tworzymy wszystkie jedną rodzinę. — W jadalni każda uczenica znalazła obok swego nakrycia, przybrany gałązkami jedliny, obrazek z wypisanym na nim zdaniem z nauk rekolekcyjnych. W godzinę później żegnałyśmy Księdza Zieję, z wielkim żalem i pełne wdzięczności za dobro, jakie nam przyniósł.

Wróciły szare dni codzienne z wszystkiemi obowiązkami, będącemi treścią życia kuźnickiego. Podobnie jak w roku przeszłym uczenice rocznego kursu podzielone są tylko na dwie grupy: grupę szycia i grupę gospodarstwa domowego. Nauka porządku, prania i prasowania odbywa się w godzinach południowych. Tym sposobem uczenice więcej korzystać mogą z dwóch głównych działów, gotowania i szycia. Obecnie grupa gospodarstwa domowego porzuciła swoją miłą kuchnię szkolną dla praktyki w kuchni internatowej i piekarni. Za wszystkie przyrządzane potrawy, porządek i organizację pracy w kuchni i piekarni są odpowiedzialne same uczenice, wobec tego wysilają się, żeby wszystkich zadowolnić i zadaniu sprostać. Najsurowszym i najbardziej wymagającym krytykiem i sędzią są ich własne koleżanki. Pieczywo, wykonane przez młode nasze gosposie, nie ustępuje dawnemu kuźnickiemu.

Wiadomości z Warszawy:

W dzisiejszym numerze „Kuźniczanki“, chcemy podać kilka szczegółów z życia „Samorządu“ naszej Szkoły. Wykazuje on w tym roku żywą działalność.

Uczenice opracowały „Statut“, a podzieliwszy się na sekcję, rozpoczęły pracę w ścisłem porozumieniu i przy pomocy dyrekto-

rki, której sprawy samorządu leżą na sercu. Jako rys charakterystyczny, zaznaczyć należy, że zapał do pracy nie słabnie, samorząd pracuje intensywnie, i wykazuje dużo inicjatywy. Przejdźmy, choć pobieżnie różne pola ich działalności.

Oto koło „Świetlicowe" którego celem samokształcenie i organizowanie życia towarzyskiego, przygotowało szereg uroczystych obchodów a więc: akademję, na cześć Pani Jenerałowej dnia 15 października, obchód narodowy dnia 11 listopada, obchody na dzień imienin Pana Prezydenta oraz ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Prócz tego koło świetlicowe zorganizowało szereg odczytów na tematy społeczne, zapraszając na nie prelegentów z Pol. Macierzy Szkolnej, nadto, urządzono kilka zabaw szkolnych, wystarano się o gry towarzyskie dla świetlicy jak ping pong, loteryjki i inne, urządzono kilka wycieczek krajoznawczych w odrębie Warszawy.

Dzięki inicjatywie uczenic został zapoczątkowany fundusz na tablicę ku czci Jenerałowej Zamoyskiej.

„Koło P. C. K." zorganizowało dla uczenic kurs ratownictwa i obrony przeciwgazowej, prowadzony przez prelegentòw z sanitarnej Podhorążówki.

Serdeczny i życzliwy stosunek między Warszawskiem Kołem Kuźniczanek a uczenicami Szkoły naszej, zadzierżgnął się silniej z powodu wspólnie urządzonej gwiazdki dla biednych dzieci z naszej parafji. Wszystkie uczenice podjęły się wykonania robót z wełny i przygotowały podwieczorek którym przyjęły te dzieci. (Obszerniejszy opis gwiazdki podałyśmy już w poprzednim numerze).

Nie natem jednak kończy się praca charytatywna Samorządu. Uczenice wzięły pod opiekę jedną biedną rodzinę z inteligencji odwiedzają ją, sprzątają mieszkanie, robią zakupy, noszą obiady i t. p. Ponadto dostarczają raz w tygodniu śniadania dla 15 biednych dzieci ze Szkoły powszechnej. W ostatnich czasach zaopiekowały się jedną Szkołą powszechną z pow. Nowogródzkiego. Nawiązały z nią kontakt listownie, zbierają dla niej pomoce naukowe, książki, ubranie.

Istotnie samorząd Szkoły Warszawskiej daje dowody dobrej pracy i dużej pomysłowości.

Z początkiem Wielkiego Postu odbyły się w naszej kaplicy, dla uczenic rekolekcje, które dawał ks. Prałat Jachimowski.

Pierwszy raz wczasie rekolekcji, miałyśmy w naszej kaplicy całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu, co ogromnie wpłynęło na ciszę i skupienie w domu.

Po rekolekcjach uczenice zabrały się z nowym zapałem do codziennej pracy.

Na marginesie przeczytanej książki

Ukazało się w ostatnich latach wiele książek, które mówią o dzieciach. Jest to coś pośredniego między beletrystyką, a wnikliwem studjum psychologicznem. Mogą one być czytane przez dzieci, ale przedewszystkiem powinny być czytane przez rodziców i wychowawców.

Mam tu na myśli szereg utworów Szelburg-Zarembiny o tendencji wybitnie społecznej i dwie powieści H. Górskiej: „Nad czarną wodą“ i „Druga brama“. —

Dziś omówię tę ostatnią. „Druga brama“ — to dzieje ewolucji duchowej małej Krysi. Dziewczynka jest córką lekarza i miłej, żywej, ale stale chorującej, „Mamusi“. — Wyrasta w atmosferze względnego dostatku; otacza ją stale opieką przesadna w swej ostrożności „Fräulein Anna“, dogadza jej stara kucharka, Katarzyna. Prócz tego kręci się po pokojach poważny lokaj Jan, który tak jest pochłonięty swą pracą, że zdaje się nie zwracać uwagi na dziecko. —

Krysia jest wątła i z tego powodu rodzice nie chcą jej posyłać do szkoły; nie wolno jej bawić się z dziećmi w ogrodzie, żeby się przypadkiem nie zaraziła — jest więc stale osamotniona obcując jedynie z ludźmi dorosłymi, którzy jej najczęściej nie rozumieją. Tylko mamusia, kiedy czuje się lepiej, potrafi się z Krysią naprawdę bawić, posiada bowiem żywą wyobraźnię, wiele fantazji, które też w dziedzictwie przekazuje córeczce.

Niestety, stan zdrowia mamusi jest coraz poważniejszy. — Niebawem wysyłają ją lekarze na południe, na długie miesiące, a Krysia zostaje w domu z zapracowanym ojcem, który zaledwie przez krótką chwilę może ją popieścić, z Fräulein Anną, Katarzyną i Janem. Dziecko tworzy sobie swój własny świat czarodziejski i tęskni za przyjaciółką, z którą mogłaby się swemi myślami podzielić. Wygląda też często przez okno i zazdrości dzieciom z podwórza ich swobody. A tymczasem starsi z jej otoczenie bez,

wiednie swem postępowaniem i słowami sprawiają, że Krysia zaczyna rozróżniać dookoła siebie prawdę i fałsz. Która Fräulein Anna jest prawdziwa? Czy ta rzetelna, co ją uczy i wychowuje, czy też ta, co w sklepie wyraźnie kłamie, aby wytargować parę groszy?... która Katarzyna jest prawdziwa? Czy ta, co stara się usłużnie dogodzić tatusiowi i Krysi a niedawno tak czułe pomagała mamusi? Czy też ta, co chichocze poufale z sklepikarką, używa rubasznych słów, a o rodzicach Krysi mówi: „moja stara“ i „mój stary?“ — Tylko Jan posiada jedno oblicze i on właśnie przypadkiem wywiera najsilniejszy wpływ na dziewczynkę: ukazuje jej, że wszystko, co ją otacza, jest „imitacją“ — sprzęty, srebro, futro i t.p. — A kiedy zdumiona Krysia pyta go: „co u nas w domu nie jest imitacją?“ dowiaduje się z ust prostolinijnego służącego, że tylko dwie rzeczy: narzędzia lekarskie jej ojca i sosnowa podłoga w kuchni.

Niebawem w życiu Krysi zachodzi zmiana: miejsce Fräulein Anny, zajmuje ciocia Karolcia, chorowita stara panna, która zostawia jej więcej swobody. Obawia się spacerów, żeby się mała nie zmęczyła i zaziębiła, a ponieważ ojciec koniecznie żąda, żeby Krysia dużo przebywała na świeżem powietrzu, więc pozwalają jej schodzić na podwórze, do drugiej bramy, gdzie znajduje się mały zaciszny ogródek.

I tam właśnie, w tej „drugiej bramie“, po wielu gorzkich przeżyciach i zawodach uczy się Krysia właściwie oceniać prawdę i fałsz, rozróżniać egoistyczne marzenie od ofiarnego czynu. — Roztacza się przed nią świat ludzi biednych i prostych, którzy stają się niekiedy źli i okrutni dla własnych dzieci, kiedy im los zbyt ciężko dokuczy, — pod wpływem Adeli, o której przyjaźń długo się starała, przejmuje się Krysia ideami socjalistycznemi i zaczyna się wstydzić, że nie jest córką proletarjusza. Od chęci imponowania lokami i pięknym strojem przerzuca się do szukania najgorszych sukienek i cieszy się, gdy może pokazać dziurawy but i powiedzieć tak, jak inne dzieci: „psiakrew, cieknie“!

W ten sposób obraca się w sferze fałszu, udając biedną proletarjuszkę, którą w istocie rzeczy nie jest. — Tę nutę fałszu i komendjanctwa wyczuwa w niej Adela i służący Jan.

Dopiero wiadomości, że tatuś Krysi leczy darmo biedną matkę Adeli i umieszcza chore, opuszczone dziecko w przytułku i zrozumiała, że ten jej przemęczony, zziębnięty tatuś, gdy wraca późnym wieczorem do domu, oszczędza wszystkich i kładzie się

bez ciepłego posiłku, do głębi wstrząsa Krysię i przeistacza ją. W nocy czeka na ojca i z płaczem prosi go, aby pozwolił wystawić sobie kawy. Wzruszony ojciec zgadza się na to, ale nowy wybuch płaczu Krysi jest wyrazem jej żalu, że oto nie umie ani maszynki zepalić, ani kawy ugotować... To była chwila przełamowa: odtąd poznajemy nową Krysię, przestaje ona coś odgrywać przed sobą i innymi, a przeistacza się w dobrego ducha podwórza, spieszy wszędzie z czynną, ofiarną pomocą i swoim przykładem pociąga inne dzieci.

Pierzchły owe rojenia o nowym, proletorjackim ustroju społecznym, a na ich miejscu wyrosła jedynie budująca siła: czynna miłość bliźniego. —

Pośrednie etapy na tej drodze przemiany są bardzo ciekawe i pouczające, warto się z nimi zapoznać w oryginale. Wychowanie dziecka, niby cieplarnianej rośliny pod kloszem i brutalnie twarde życie dzieci ludzi biednych — oto pełen kontrasków obraz życia, opracowany w szczegółach, które często uchodzą naszej uwagi. A ileż razy nie wiemy, że nasz giest lub słowo zapada głęboko w duszę dziecka, która więcej wie i rozumie, niż sądzi jego otoczenie. Wreszcie ostatni, a bodaj najgłębszy problemat, wysuwający się ponad wszystkie inne — to atmosfera prawdy w życiu dziecka. Matka, ojciec, pedagog mają się tu nad czem zastanowić — mimo ich woli i wiedzy dziecko spotyka się dokoła siebie z fałszem i niezawszwe tak szczęśliwie wychodzi z tego konfliktu, jak bohaterka „Drugiej bramy.—

Z. J.

KSIĄŻKI DO POLECENIA:

„Miłość, małżeństwo, rodzina". Opracował ks. Bross, naczelny Dyrektor Akcji katolickiej. Nakład Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu. Cena egz. brosz. 1 zł. 50 gr.

Książeczka ta, w miłej nowoczesnej szacie, omawia w sposób żywy i przystępny całokształt ważnego zagadnienia rodziny. Stosownie do tytułu, w pierwszej części mówi o miłości małżeńskiej; w drugie, o obowiązkach życia małżeńskiego; w trzeciej o rodzinie jako o komórce społecznej. Książka ta nadaje się do szerokiego rozpowszechnienia.

„W obliczu małżeństwa". Autor Raoul Plus T. J. Wydawnictwo Ks. Jezuitów. Cena egz opr. 1 zł. 60 gr.

Jestto jakby krótki a pełen treści podręcznik dła narzeczonych. Dzieli się na dwie części. W pierwszej autor wyjaśnia obowiązki małżonków względem siebie i względem potomstwa. W drugiej mówi, jak się młodzi mają do tych obowiązków zawczasu przygotowywać. Książka pisana z wielką prostotą, jasnością, wyrazistością, a równocześnie subtelnie, przeznaczona jest dla dorosłej, inteligentnej młodzieży.

Dział wskazówek praktycznych.

Otwieramy w „Kuźniczance“ nowy dział: wskazówek praktycznych. Prosimy wszystkie koleżanki o nadsyłanie materjału. Dziś, wobec bliskich świąt Wielkanocnych, umieszczamy przepisy, wypróbowane w Szkole im. Jenerałowej Zamoyskiej w Warszawie i z tegoż źródła pochodzące rady, jak wywabiać plamy, co ze względu na zbliżającą się wiosnę i potrzebę odświeżenia ubrania niewątpliwie będzie na czasie.

Redakcja.

Wskazówki praktyczne

Przepis na babkę parzoną: 1 1/2 litra mąki, 1/2 mleka, 10 dkg. drożdży, 8 żółtek, 38 dkg. cukru pudru, 10-20 dkg. masła topionego 5 gorzkich migdałów, skórka cytrynowa, wanilja, rum.

1/2 l. mąki sparzyć gorącem mlekiem, i wyrabiać dobrze łyżką aż masa będzie gładka. Gdy przestygnie, dodać drożdże roztarte z 1/2 łyżeczki cukru i małą ilością mleka. Rozczyn ten pozostawić do wyrośnięcia. Gdy wyrośnie, wyrobić z resztą mąki, potem połączyć z żółtkami utartemi z cukrem, dodać migdały zmielone, trochę skórki cytrynowej, wanilji i rumu. Wszystko razem dobrze wyrobić a na końcu wlać masło letnie roztopione. wymieszać, i pozostawić ciasto do wyrośnięcia. Następnie ciasto nakładać do form wysmarowanych masłem i wysypanych tartą bułką. Postawić w miejscu ciepłem aby ciasto znów podrosło. Posmarować jajkiem i piec w średnio nagrzanym piecu.

Babkę parzoną można długo przechowywać.

Mazurek czekoladowy: 30 dkg. mąki, 20 dkg. masła, 10 dkg. cukru pudru, 1 jajko. Zrobić kruche ciasto, rozwałkować w kształcie czworo boku, i odpiec na złoty kolor.

6 białek, 1 szklanka cukru pudru, 1 szklanka migdałów, 1 szklanka czekolady.

Migdały sparzone pokrajać w paski, połączyć z czekoladą w proszku i pudrem. Wymięszać z pianą sztywno ubitą. Wyłożyć na kruche ciasto, i piec w niezbyt gorącym piecu. Po upieczenin ulukrować.

Mazurek z maku: 25 dkg. maku, 25 dkg. masła, 4 jajka, 5 dkg. okruch z kruchego ciasta.

Mak sparzyć, przepuścić przez maszynkę, wymięszać ze zmielonemi okruchami. Masło utrzeć z pudrem dodając żółtka. Białka ubić na sztywną pianę. Wszystko razem połączyć, lekko wymięszać, wyłożyć na blachę i upiec w średnio nagrzanym piecu.

Sposób wywabiania plam

Ogólne zasady:

1) Każda rzecz powinna być czyszczona natychmiast po splamieniu.
2) Czyścić rzeczy na niemalowanym stole.
3) Dokładnie przedmiot wytrzepać i oczyścić z kurzu.
4) Jeśli materjał jest ciemny, otoczyć plamę jasną nitką.
5) Pod plamę podłożyć ścierkę, a na niej czystą białą bibułę od atramentu lub do filtrowania, tak aby w nie wsiąkał nadmiar płynu i brud, przesuwać je w miarę potrzeby. Do nacierania, najlepiej używać szmatki tego samego koloru.
6) Wszelkie środki, wybróbować najprzód w niewidocznem miejscu ubrania, aby tkaniny nie uszkodzić. Wywabiaczy używać potrochę, i zaraz obserwować ich działanie.
7) Ucierać plamy od brzegów do środka, w ten sposób unikniemy obwódki.

Rodzaj plamy	Jedwab i wełna.	Bawełna i płótno
Tłuszcz	I sposób: Wyprać w wodzie letniej mydłem żółciowem. Wypłukać i wyprasować. II sposób: Wyprać w letniej panamie i wyprasować. III sposób: Lekko przetrzeć benzyną lub eterem.	Wyprać w gorącej wodzie mydlanej i wyprasować.

Rodzaj plamy	Jedwab i wełna.	Bawełna i płótno
Oliwa	I sposób: Spłukać zimną wodą. Uprać w letnich mydlinach. Spłukać i przeprasować. II sposób: Zamiast wody mydlanej użyć wody z amoniakiem. III sposób: Plamy świeże trzeć szmatką tego samego koloru.	jak jedwab i wełnę.
Lakier lub farba olejna	Plamy świeże: Zeskrobać farbę, następnie nacierać eterem. Plamy stare: Zmiękczyć terpentyną, tłuszcz usunąć eterem.	Zeskrobać farbę, uprać w gorącej wodzie mydlanej. Jeśli plama nie zniknie, to wygotować.
Smoła	Plamy świeże: Zeskrobać smołę i nacierać eterem. Plamy stare: Posmarować masłem, tłuszcz usunąć eterem, lub wyprać w wodzie mydlanej albo panamie.	jak wyżej.
Atrament	I sposób: Namoczyć w słodkiem lub kwaśnem mleku, potem wyprać w wodzie z mydłem, wypłukać i wyprasować. II sposób: Jedwab mocny i jasny, polewać gotującem mlekiem, wyprać, wyprasować jak wyżej. III sposób: Namoczyć w soku z cytryny wyprać jak wyżej. Atrament anilinowy, namoczyć w spiritusie, wyprać jak wyżej.	I sposób: Mleko słodkie lub kwaśne jak jewabie. II sposób: Gotujący sok cytrynowy lub kwasek. III sposób: Ocet lub esencja octowa. IV sposób: Spiritus.
Rdza	Prasować położywszy podspód cytrynę. Następnie uprać w wodzie z amoniakiem. Wypłukać i wyprasować.	I sposób: Położyć sól szczawikową na zmoczonej plamie, i trzymać nad gotującą wodą. Gdy plama zniknie, dobrze wypłukać. II sposób: Kwasek lub sok z cytryny gotujący. Dobrze wypłukać. III sposób dla kolorów: Preparat «Mina» według przepisu tegoż.

Rodzaj plamy	Jedwab i wełna.	Bawełna i płótno
Owoce, kawa, wino.	I sposób: Plamy świeże trzymać chwilę w gotującej wodzie, lub amoniaku. Płukać w wodzie letniej. II sposób: Potrzymać w wodzie utlenionej i wypłukać w letniej wodzie.	I sposób: umoczyć plamę, i potrzymać nad dymem z siarki. II sposób: Potrzymać plamę w chlorku, dobrze wypłukać i wygotować.

ZAWIADOMIENIA

Wyszły zamąż:

p. Zofja Kruzówna za p. Władysława Tomaszewskiego
p. Emilja Deplewska za p. Stanisława Chrzanowskiego
p. Józefa Suszyłłówna za p. Romana Szyndlera
p. Kazimiera Nitschke za p. Jana Klarego
p. Hildegarda Kruk za p. Romana Kaczmarka
p. Irena Michalska za p. Zboralskiego
p. Irena Twardowska za p. Antoniego Rothe
p. Małgorzata Domańska za p. Edwarda Garwolinskiego

„Szczęść im Boże"

Zmarła:

Ś. p. Henryka Ratajczakówna (Siostra Gabrjela) ze Zgromadzenia SS. Norbetanek, przeżywszy 35 lat, w tych w Zakonie 12, zmarła w Imbramowicach 29 stycznia b. r.

SKŁADKI

W dalszym ciągu na dom Warszawski ofiarę złożyły: pp. Skirmuntt Mołodów 10 zł. — Perewska Warszawa 20 zł. — Kwapińska Warszawa 100 zł. —

Wszystkim składamy serdeczne **„Bóg zapłać"**.

Drukarnia SS. Urszulanek S. J. K. w Lubocześnicy pod Pniewami.